Nr. 162. Kraków, Piątek 17 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzn. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego.

Zasłużone dla szkolnictwa krajowego Towarzystwo pedagogiczne zbiera się jutro w Stryju na 30 z rzędu, doroczne walne zgromadzenie. Jak po inne lata, tak i w roku bieżącym spóźniło się Towarzystwo z wydaniem sprawozdania z zarządu głównego i dlatego nie możemy podać obrazu działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Sądzimy jednak, że jakkolwiek jest ono obecnie mniej popularnem, zwłaszcza w młodszych sferach nauczycielskich, niż było dawniej, przecież zarząd jego dokłada zawsze sił z równą energią, aby spełnić swoje zadanie. Pewni też jesteśmy, że tegoroczne zgromadzenie zacieśni węzły Towarzystwa i przyczyni się do ożywienia dalszej jego działalności; szczerze życzliwi Towarzystwu od początku jego istnienia, przesyłamy uczestnikom stryjskiego zjazdu serdeczne: *Szczęść Boże!*

Porządek dzienny obrad walnego zgromadzenia jest następujący:

Dnia 17 lipca w piątek o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w obu kościołach parafialnych. O godzinie 10½ rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali gimnastycznej gimnazyum państwowego.

1) Powitanie uczestników Zjazdu przez reprezentacyę miasta, powiatu, dyrektora gimnazyum i prezesa stryjskiego oddziału Tow. pedag.

2) Zagajenie Walnego Zjazdu przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego.

3) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego. — Referent Kornel Jaworski.

4) Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedag. — Referent dr. Placyd Dziwiński.

5) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z lustracyi rachunków Towarzystwa pedag. — Referent Aleksander Pająk.

6) „O pogadankach pedagogicznych i związku rodzicielskim“. — Referent dr. Godzimir Małachowski.

7) „O kursach dla analfabetów, tudzież o innych zakładach naukowych po myśli art. 24 Ustawy szkolnej z d. 23 maja 1895“. — Referent Ludwik Pierzchała.

Po południu o godzinie 4 rozpocznie się drugie posiedzenie.

1) Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia.

2) Sprawozdanie z wykonania uchwał Walnego Zjazdu z r. 1895 w przedmiocie wzajemnej pomocy członków Tow. pedag. — Referent Wład. Zeńczak.

3) „W sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych“. — Referent Józef Piórkiewicz.

4) Sprawa zmiany statutu. — Referent Julian Fąfara.

Dnia 18 lipca w sobotę o godzinie 8 rano rozpocznie się trzecie posiedzenie.

1) Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia.

2) „W sprawie opieki nad terminatorami. — Referent dr. Henryk Jordan.

3) Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego. — Referent Józef Piórkiewicz.

4) Sprawa asekuracyi członków Towarzystwa pedag. — Referent Ludwik Pierzchała.

5) „O nauce rolnictwa w szkołach ludowych“.— Referent Wincenty Bieroński.

6) Wybór komisyi kontrolującej na rok 1897.

7) Wybór prezesa Towarzystwa pedagog.

8) Wybór wiceprezesa Towarzystwa pedagog.

9) Wybór uzupełniający członków zarządu głównego Towarzystwa pedagog.

10) Zamknięcie Walnego Zjazdu.

Organ Tow. pedagogiczn. czasopismo *Szkoła*, pisze z powodu obecnego walnego zgromadzenia:

Porządek dzienny XXX. walnego zjazdu w obu kierunkach czyni zadość wymaganiom. Uczestnicy zjazdu będą mieli sposobność wglądnąć w życie i działalność całego Towarzystwa, a zarazem wyrazić opinię swą w kilku kwestyach, które znaczenie mają dla całego społeczeństwa, jak np. sprawa „związku rodzicielskiego“ i „opieki nad terminatorami“.

Sprawa statutu, to sprawa nasza wewnętrzna; wchodzi ona tylko w formie projektów przed forum zgromadzenia dla przygotowania ostatecznych wniosków. Jest to ostrożność koniecznie potrzebna, w istocie bowiem rozwój towarzystw niezawsze od dobroci statutu zależy.

Na porządku dziennym figuruje niestety jeszcze także sprawa „polepszenia bytu nauczycieli“. Powiadamy „niestety“, bo w interesie szkolnictwa i społeczeństwa leżałoby, aby ona zniknęła już raz na zawsze z naszych obrad. Gdy jednak to się nie stało dotąd, mamy prawo znowu ją przypomnieć.

Sprawa „asekuracyi“, to znów, rzecby można, nasza wewnętrzna, a nawet wyłącznie dotycząca stanu nauczycielskiego sprawa. Bursy dla dzieci nauczycieli, to cel przecież tak piękny a taki konkretny; dojść do niego łatwo, tylko trzeba solidarności i tej wiary, że „kropla wydrąży skałę“.

Nauka rolnictwa w szkołach ludowych, to kwestya ogólniejszego znaczenia, w kraju rolniczym, jak nasz, bardzo ważna; przy obecnym nowym ustroju szkół prosi się sama o bliższe rozpatrzenie.

Tak poważny porządek dzienny obrad naszych musi zapewnić walnemu zjazdowi naszemu te sympatye i szacunek u społeczeństwa, jakiemi cieszyły się zawsze zjazdy naszego Towarzystwa. To przecież dopiero jedna strona zjazdu; drugą, niemniej ważną, jest sposobność osobistego zbliżenia się, poznania i porozumienia; takie zetknięcie się osobiste kolegów, pracowników i siewców na jednej niwie, to i przyjemność wielka po całorocznej pracy i pożytek dla sprawy.

Jednę nowość wprowadza nasz XXX. walny zjazd pod hasłem: „o własnych siłach“. Zwyczajem innych Towarzystw chcemy zgromadzać się, nie apelując do ofiarności publicznej. Choć miasta nasze przychodziły nam zawsze w pomoc z prawdziwie obywatelską ochotą i gościnnością staropolską, przecież niejednokrotnie można się było spotkać z uwagami, przynoszącemi ujmę naszemu Towarzystwu, a bolesnemi dla członków. Dziś to ustanie; Towarzystwo nasze potrzebuje moralnego poparcia społeczeństwa i na nie liczy; koszta poniesiemy sami, choć sakiewki nasze cienkie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 13 lipca.

Nie zawsze tylko moskalofilskie manifestacye bywają na porządku dziennym w Paryżu. — W ubiegłą niedzielę w sali przy ulicy Wagram odbyła się tutaj demonstracya, której cel wart jest bliższej uwagi nietylko Paryżan. Mniej więcej na tydzień przed świętem narodowem 14-go lipca, pojawiły się na ulicach Paryża afisze, zawierające prawdziwą proklamacyę „z powodu obchodu tysiącolecia istnienia państwa węgierskiego“. Proklamacye te jednak nie były reklamą peszteńskiej wystawy, lecz, wręcz przeciwnie, nadzwyczaj zręcznie i na czasie obmyślanym protestem ze strony narodowości niewęgierskich korony św. Stefana. W nieco napuszystych frazesach autorowie proklamacyi zwracali się do narodu francuskiego, jako do „protektora idei sprawiedliwości narodowej i braterstwa ludów“, wzywając „obywateli Francyi, którzy chcą przyszłość ojczyzny budować na znajomości stosunków europejskich“, do rozpatrzenia kwestyi narodowości nie-węgierskich na Węgrzech. Pod proklamacyą podpisali się pp.: Ocasian, prezes Towarzystwa rumuńskiego, Ziwadanowicz, prezes komitetu serbskiego, i Schmidt-Baucher, prezes komitetu czesko słowackiego. Patronował zebraniu p. Flourens, b. minister.

Zebranie w sali Wagram zgromadziło bardzo znaczną liczbę osób. P. Flourens zagaił posiedzenie przemową, w której rozwodził się dość szeroko nad pożytecznością dla polityki francuskiej zgłębienia ducha i dążeń „narodów uciskanych, które w swoim czasie mogą się stać jednak panami sytuacyi“. Następnie omawiał p. Flourens niedawne wylewy sympatyi węgierskiej dla Francyi, przyczem potrącił o wypadki roku 1870, kiedy właśnie stanowisko Węgier, zdaniem mowcy, uniemożliwiło interwencyę Austryi na korzyść Francuzów. Dotknął wreszcie ogólnikowo kwestyi narodowościowej na Węgrzech. — Szczegółowo imieniem Serbów, Czechów, Słowieńców i Rumunów węgierskich, głos zabierali pp.: Ocasian, Ziwadanowicz i Schmidt-Baucher.

Nie potrzebuję spisywać wszystkiego, co mówili; co mogli powiedzieć, wiadomem jest, u nas przynajmniej, dość powszechnie. Dla Francuzów jednak fakta madziaryzowania Słowian, szowinizmu węgierskiego w traktowaniu ludności rumuńskiej, a dla niektórych bodaj sam fakt istnienia tej narodowości na Węgrzech,—były niespodzianką. Francuzi dotąd jeszcze miewają niespodzianki tego rodzaju. Mimo publikacyj rumuńskich po francusku w tej kwestyi, mimo rozpraw Gaidoz'a, Lefebvre'a i wielu innych, porządny syn trzeciej republiki pod względem znajomości etnografii i geografii politycznej mógłby niewątpliwie brać lekcye od naszego czwartoklasisty.

Po przemówieniach przedstawicieli „niewęgierskich“ narodowości (sami się połączyli pod tem hasłem), przyjętych oklaskami, zgromadzenie uchwaliło następujący porządek dzienny:

„Publiczność zebrana 11 lipca 1896 roku w sali „Wagram“ pod prezydencyą p. Flourens'a, po wysłuchaniu mowców, występujących w imieniu Serbów, Czechów, Słowaków i Rumunów, którzy przedstawili sytuacyę historyczną, etnograficzną, narodową i polityczną swych narodowości, pozdrawia tych ostatnich i wyraża życzenie, ażeby narodowości te na drodze emancypacyi narodowej i politycznej uzyskały swe prawa całkowite na Węgrzech, a to bez żadnej różnicy ras“.

Nie przypuszczam, ażeby takie czy inne *votum,* najtłumniej nawet zebranej publiczności paryskiej, mogło zbyt wiele zaważyć w losach owych „narodów uciskanych, które w swoim czasie i t. d.“ W fakcie powyższym chcę tylko podkreślić zachowanie się samych manifestantów. Panowie Ocasian, Ziwadanowicz i inni dla przeprowadzenia demonstracyi, którą uznali raz za potrzebną, potrafili przełamać wszystkie trudności, potrafili nawet ściągnąć publiczność paryską, co nie jest rzeczą łatwą w tym czasie kanikuły lipcowej. Paryżanie, prócz pewnych zawsze skłonnych do manifestacyj sfer, bynajmniej łatwi do takich spraw nie są. Wiedzą o tem dobrze ci, którzy pamiętają, z jakim nakładem, jakiemi środkami rozporządzając, urządzał w swoim czasie rząd francuski owe „samorzutne“ wylewy sympatyj moskiewskich.

Komitet narodowości „nie-węgierskich“ nie sam tylko daje, co prawda, dowody tej energii; mieliśmy tu sposobność podziwiania w swoim czasie wysiłku Armeńczyków, Greków, Młodej Turcyi.... *J. G.*

Londyn, 13 lipca.

Stronnictwo rządowe, mające 150 głosów większości, znajduje się po roku rządzenia w stanie zupełnej anarchii. Niedawno rząd musiał wycofać projekt reformy szkolnictwa, a dziś jesteśmy świadkami rozdwojenia obozu z powodu kosztów wyprawy sudańskiej. Kto ma ponosić koszta wyprawy? Ogół chce, aby skarb państwa płacił, rząd zaś wniósł, aby Indye opłacały wydatki, spowodowane wyprawą w Egipcie, i motywuje swą uchwałę tem, że to pułki indyjskie walczą nad Nilem. Podczas głosowania rząd stracił 78 głosów.

Wreszcie dziś stwierdzono nowy objaw rozkładu stronnictwa, spowodowany sprawami irlandzkiemi. Stronnictwo zachowawcze, z chwilą gdy rozpoczęło taktykę kompromisów między osobistościami, zaszło na bezdroża. Chcąc zadość uczynić wszystkim, gabinet w swych projektach prawodawczych trzyma się zasady, aby lewica nie wiedziała, co robi prawica. Ale lewica prawodawcza nie jest ani ślepą, ani też może być bierną i bezczynną, więc staje w sprzeczności z prawicą i zabiera lub niszczy to, co skądinąd rząd buduje lub reformuje. Więc i w sprawach rolnych Irlandyi z jednej strony rząd czyni ustępstwa dzierżawcom, a z drugiej ma zamiar ozłocić pigułkę landlordom, dając im prawo do podwyższania czynszu dzierżawnego na podstawie „wyższej, w ziemi tkwiącej wartości dzierżawy“. Przy ciągłej walce klasowej, jaka panuje w Irlandyi, można z góry przewidzieć, że dzierżawca wyższą wartość przypisywać będzie swym melioracyom, podczas gdy właściciel upatrywać jej będzie w naturze gruntu. Doświadczenie zaś nauczyło, że sądy, złożone z urzędników, rozdrażnionych ciągłą walką, często schodzącą z dróg legalności, skłonne są raczej oddawać słuszność landlordom. Zresztą nie idzie tu wcale o oderwaną sprawiedliwość; nikt nie przeczy, że z punktu widzenia abstrakcyjnego właściciel ziemski nieraz doznaje krzywdy. Polityka społeczna, która ma do czynienia z warunkami anormalnemi, otrzymanemi w spuściznie po kilkuwiekowej przeszłości, liczy się nie z abstrakcyjną sprawiedliwością, ale z potrzebą ukojenia walk społecznych. W Irlandyi zaś wszelkie sankcyonowanie zasady o „podwyższonej wartości ziemi“, zważywszy, że pokolenia całe dzierżawców prowadziły prace melioracyjne, wywoła nowe zatargi, nic wspólnego z polityką nie mające. Dowodem tego jest fakt, że cały Ulster powstaje przeciw tej zasadzie, którą gabinet chce wprowadzić do nowego projektu ustawy.

To też i w łonie gabinetu powstał rokosz, na czele którego stanął T. Russel, wybitny przedstawiciel protestantów w Irlandyi. Obecnie rozeszła się pogłoska, że Chamberlain będzie rozjemcą między Russel'em i posłami z Ulsteru z jednej, a zachowawcami starej daty, którzy żądają od swego gabinetu „sprawiedliwości“ dla właścicieli ziemskich w Irlandyi, z drugiej strony. Czy Chamberlainowi uda się odegrać rolę rozjemcy, — to jeszcze rzecz bardzo wątpliwa i być może, że rząd będzie zmuszony odroczyć obrady nad projektem nowego prawa agrarnego dla Irlandyi. Odroczenie będzie nową moralną porażką rządu, który całą sesyę Izby poselskiej stracił, aby w końcu wycofać swe własne projekty prawodawcze.

Niemniej torysi stracą swą klientelę na północy Irlandyi, gdzie najbardziej unionistowskie żywioły, jak n. p. wiec presbyteryański, wypowiadają dziś wojnę rządowi, który rok temu sami powołali do steru spraw krajowych. A podczas, gdy rząd traci grunt w Irlandyi, stronnictwo narodowe stara się zwołać na dzień 1 września wielką „konwencyę“, złożoną ze wszystkich niezadowolonych na zielonej wyspie. Jeżeli zwołujący wiec potrafią kwestyę samorządu złączyć ze sprawą reformy agrarnej, — jeżeli uda im się poruszyć wymownie, a umiarkowanie sprawę opodatkowania, — wtedy *Home rule* może stać się hasłem całej wyspy, bez różnicy wyznania i pochodzenia rasowego. Takie rozstrzygnięcie sprawy jest zresztą dzisiaj jedyną nadzieją Irlandyi, gdyż w Anglii ożywienie dla *Home rule'u* może nastąpić dopiero wtedy, gdy sami Irlandczycy wymyślą nową formę, bardziej praktyczną i łatwiejszą do urzeczywistnienia. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca.

W Tarnowie odbył się 13 b. m. sejmik relacyjny, zwołany przez ks. Kopycińskiego, na którym tenże sdawał sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. Znaczną część swego sprawozdania poświęcił ks. poseł ruchowi ludowemu. Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wzięli udział pp. Smalec ze Strusiny, Łazarski, Bysick, Winkowski i Jamrowic. Na sejmik przybył także ks. Stojałowski i gdy po tamtych mówcach zażądał głosu, zabronił mu mówić starosta p. Dunajewski pod groźbą rozwiązania zgromadzenia, przeciwko czemu ks. Stojałowski zaprotestował. Natomiast dla innych mowców i interpelantów okazał się p. starosta znacznie łaskawszym i pozwolił im bezkarnie głos zabierać, a nawet nie rozwiązał zgromadzenia, gdy dla ks. Kopycińskiego wniesiono wotum zaufania. Ks. Kopyciński podziękował za to wyborcom, lecz oświadczył równocześnie, że nadal nie będzie się już ubiegać o mandat poselski.

Niechże daruje starosta p. Dunajewski naszej ciekawości, ale radzibyśmy też dowiedzieć się, na jakiej podstawie prawnej odebrał on głos ks. Stojałowskiemu, nim tenże mógł wykroczyć przeciwko ustawom? Nie przeczymy, że p. starosta Dunajewski wynalazł bar-

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

91 (Ciąg dalszy.)

— Człowiek ma prawo do szczęścia, mówi święty Augustyn... — tak się przy pożegnaniu odezwał z kolegów jeden. — Szczęściem jest osiągnięcie tego, ku czemu zwracają się najgorętsze człowieka pragnienia.... Ku czemuż się najgorętsze pragnienia każdego z nas tu obecnych zwracają?....

Obecnych znajdowało się około dwudziestu młodych ludzi, słuchaczy wszystkich wydziałów. Zeszli się w mieszkaniu Erazma wieczorem, we wigilię jego odjazdu. Pili herbatę, gawędzili — posługiwała im Kozubeńczycha i do rozmowy się od czasu do czasu wtrącała. Rozmowa toczyła się około tak zwanej „latającej biblioteki“, złożonej z książek zakazanych, rozrzuconych pomiędzy studentami, nie spisanych, nie skatalogowanych, krążących ustawicznie i zabezpieczonych od zatraty. Zabezpieczenie na tem polegało, że każde świeżo sprowadzone dzieło oddawano na odpowiedzialność innemu bibliotekarzowi, których było trzydziestu. Dzielili się oni na piątki i na dziesiątki. W każdej piątce jeden odpowiadał za siebie i za czterech innych i obowiązany był umieć na pamięć tytuły wszystkich, znajdujących się w jego piątce książek, jakoteż wiedzieć, który z piątki jakie ma w pieczy swojej dzieła. W każdej dziesiątce taką samą funkcyę pełnili dziesiętnicy, którzy pozostawali pod kierownictwem setnika, zawiadującego ruchem czytelnianym. Urzędnicy ci zmieniali się drogą doboru, stanowiąc zarazem wiązanie konspiracyjne, działające na wzór, na podobieństwo i w duchu tego wiązania, które posłużyło Mickiewiczowi za materyał do napisania „III części Dziadów“. Zbierali się więc, obradowali, rozprawiali — zebranie we wigilię wyjazdu Erazma było jednem z ważniejszych we względzie porządkowym, kilku bowiem z pomiędzy obecnych „bibliotekarzy“ opuszczało uniwersytet i trzeba ich było zastąpić. Czynność ta dokonała się z łatwością. Na ochotnikach — na ochotnikach takich, na których liczyć można było — nie brakło. Znalazł się zastępca Erazma i czterech, czy pięciu innych; zastępcy odpowiednie dostali wskazówki, poczem koledzy do herbaty przy tym samym zasiedli stole, przy którym przed czterema laty Erazm oblewał mundur.

Uwagę na to zwróciła Kozubeńczycha.

— I... hij!...—zawołała. — Czernci, kołyb sia w swit rochodyły, postawyłyb meż soboju wyna, medu abo chocjaj widerko horiłki.... Lachy, bacz, pereminiajutsia.... Szo z sioho wyjde?...

— Może szczo ludźkoho... — odpowiedział jej jeden z siedzących przy stole.

— Dalby to Bóg... — odrzekła, ustawiając na stole chleb, masło i wędliny. — Pijanemu, powiadają, morze po kolana, ale, gdyby było po kostki, to się on w niem utopi.... Nic złegoście się, panowie Lachy, domyślili, że chcecie po trzeźwemu....

— Pora już chyba na to... — zauważył jeden.

Kozubeńczycha odeszła i w czasie jej nieobecności słyszeć się dało wedle św. Augustyna zdania o prawowitości dążenia do szczęścia sformułowane zapytanie.

Na zapytanie to odpowiedź nie kazała na siebie ani sekundy czekać.

— Najgorętsze moje pragnienia zwracają się ku Polsce... — odrzekł jeden.

— I moje... i moje... — powtórzyli inni.

— I ku oddaniu za nią życia... — któryś dodał.

Dodatek ten aprobowali wszyscy.

— A gdyby, zanimby do oddawania za Polskę życia przyszło, zaszła ci drogę czarodziejka jedna z tych, co to, gdy człowieka urzeknie, wytrzymać nie sposób; gdyby ci drogę zaszła i, ręce do ciebie wyciągając, powiedziała: mój luby, zostań ze mną, żyj dla mnie!...

— Odesłałbym ją na zieloną paszę....

— A gdyby tobie, lekarzu, zaszła drogę praktyka, tobie prawniku, i tobie, technologu, również praktyka, tobie zaś, literacie, historyku, matematyku, przyrodniku, praca; gdy praca i praktyka drogę wam zajdą i obdarzać was będą sławą, majątkiem, lub i sławą i majątkiem, pod warunkiem, ażebyście z niemi i dla nich żyli, zdając Polskę na wolę i łaskę losów... to?...

— To co?... — któryś zapytał.

— Hm... — zaczął młody człowiek. — „Gdyby“ moje rzuciłem dlatego, że potrzeba, ażebyśmy pragnienie, któreśmy tu wyrazili, wzięli poważnie na uwagę i zastanowili się nad poważnemi przeszkodami, z jakiemi się w życiu spotkamy.... Życie nie jest wam obcem; wiemy, co nas czeka; jednych z pomiędzy nas spotka powodzenie, drugich niepowodzenie; jedni przebiją się z łatwością, drudzy z trudnością, inni zaś potkną się na jakiejś zawadzie i upadną; owóż, chodzi o to: czyśmy się tak w pragnieniu naszem zahartowali, że nas ani powodzenie, ani niepowodzenie, że żadne czary, uroki i trwogi z drogi pracy dla Polski nas nie zepchną?...

— Czyżby zepchnąć mogły!... — odezwał się Erazm.

— Mogłyby, gdybyśmy pragnieniu naszemu nie nadali sankcyi uroczystego przyrzeczenia.... Ludzieśmy ułomni i, ze względu na ułomność naszą, kościoły i prawodawstwa wszystkie, dla zapewnienia się o woli naszej lub też dla skrępowania jej, ujęły ją w karby przysiąg, podpisów i świadków.... Zbyteczne są one dla ludzi uczciwych, a jednak....

— Chcesz, żebyśmy przysięgli?... — słyszeć się dało zapytanie.

— Nie... — odparł zapytany. — Za przysięgę stanie przyrzeczenie, dane w sposób taki, ażebyśmy je na życie całe zapamiętali....

— W jaki?...

— Niech każdy z nas wstanie i, biorąc wszystkich innych tu obecnych na świadków, powtórzy, com tu na karteczce napisał.

Rzekłszy to, wydobył z zanadrza karteczkę, wstał i przeczytał, co następuje:

„Przyrzekam życie moje całe, nie dając się odwrócić żadnym groźbom, trudnościom, przeszkodom, ani ponętom, dla Polski, Ojczyzny mojej, pracować i w potrzebie zginąć za nią“.

Kiedy on to czytał, ten, co obok niego siedział, wstał; za tym przykładem poszedł następny, za następnym inni i, zanim się czytanie skończyło, stali wszyscy. Pobocznik wziął kartkę i nakreślone na niej wyrazy powtórzył. Od tego kartka przeszła do rąk następnego; dalej brali ją kolejno: trzeci, czwarty, piąty, wszyscy; gdy do autora wróciła, ten ją do góry podniósł i rzekł:

— Tak nam, Boże, dopomóż!...

Ze słowem ostatniem nad płomyk świecy ją poniósł i palił.

— Ażeby Moskalom w ręce nie wpadła....

— Oby tak wrogie Polsce siły z dymem poszły!...

Moment ten niechcący zrobił się uroczystym, mimo, że składaniu przyrzeczenia, mającego doniosłość przysięgi, nie towarzyszyła żadna w razach podobnych używana dekoracya. Studencka stancya nie wyglądała na świątynię; dwie świece na stole, oświecające niewykwintną zastawę herbacianą, nie przypominały świeczników symbolicznych; szklanek nie napełniał płyn, używany przy ofiarach bóstwu składanych; każdy jednak z obecnych miał przed sobą, w oczach duszy, wizerunek, przed którym korzył się z miłością i czcią: krzyż, a na krzyżu Ojczyzna rozpięta. Symbole wszelakie zastąpiło spalenie kartki, cechujące akt przyrzeczenia charakterem obrzędowości, nadającym mu powagę i upamiętnienie. Cechami podobnemi utwierdzali się w wierze pierwsi w katakumbach chrześcijanie, gdy słabi i bezbronni do walki mocarstwowe wyzwali potęgi, opierając się jeno na ufności w potęgę prawdy i słuszność sprawy, na gotowości dania za nią życia.

Wobec widnego jej duszom wizerunku, symbolizującego mękę Ojczyzny, młodzież długą chwilę z pochylonemi stała głowami, z malującym się na jej obliczach wyrazem pokory i przejęcia się dokonanym aktem. Stała w milczeniu. (C. d. n).

dzo skuteczny środek do zakneblowania ust niemiłym sobie i rządowi mowcom; lecz idzie nam o to tylko, czy p. starosta ma prawo w ten sposób postępować? Zwolennikami ks. Stojałowskiego nie jesteśmy, lecz nie możemy żadną miarą być także zwolennikami zasady, na której oparł się w tym wypadku p. starosta tarnowski.

Są, w Austryi nawet, kraje, w których przedewszystkiem poseł-sprawozdawca, w podobnym, jak ten, wypadku, zaprotestowałby przeciw orzeczeniu tego rodzaju, jakie ferował p. starosta Dunajewski w Tarnowie. U nas odmienne jakoś zapanowały pojęcia; rzecz to zaiste ubolewania godna!

Zamach obłąkanego.

Nowe nadchodzące szczegóły o zamachu na prezydenta Faure'a, jakoteż o osobie sprawcy Eugeniusza François nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że nie był to właściwie zamach polityczny, ale czyn niepoczytalny człowieka, który chciał jedynie w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. Prawdopodobnie Francois oddany zostanie na czas pewien dla obserwacyi do do domu obłąkanych. Już po pierwszym jego niedorzecznym zamachu w Izbie deputowanych, przypuszczano, że jest umysłowo chory, sąd jednakże pozostawił go na wolnej stopie, i tylko polecono pewnemu psychiatrze obserwować przypuszczalnie obłąkanego i po pewnym czasie zdać sprawę sądowi. Sprawozdanie to dotychczas nie zostało przedłożone sądowi.

Właścicielka domu przy ulicy Cléry, w którym mieszkał Franccois, opowiada, że zwracał on uwagę lokatorów swoją dziwacznością, że gorliwie pilnował swoich papierów i manuskryptów, obawiając się ciągle, by mu policya ich nie wykradła; zdawało mu się, że policya ciągle go ściga. Są przypuszczenia, iż cierpi on na obłęd prześladowczy.

W zeznaniach swoich François wypiera się wszelkiej solidarności z anarchistami i w ogóle rewolucyonistami i stanowczo utrzymuje, że chciał jedynie zwrócić na siebie uwagę władz z powodu krzywdy, jaką mu wyrządzono W mieszkaniu jego policya znalazła kilka manukryptów, zawierających bałamutne wywody, broszurę pod tytułem: „Precz z maskami!“ i satyryczny utwór: „Komedye chwili, w którym autor stara się ośmieszyć w sposób humorystyczny rozmaite znane osobistości polityczne.

Bankiet socyalistów w Marsylii.

W Marsylii o mało nie przyszło do bardzo poważnego kofliktu pomiędzy reprezentacyą miasta a władzą polityczną. Socyalistyczny mer tego wielkiego miasta portowego Flaissières chciał uczcić obecność kilku socyalistycznych deputowanych w Marsylii bankietem pod gołem niebem na jednym z placów miejskich. Oczywiście miał to być bankiet socyalityczny. Rząd podniósł przeciw temu zarzuty, na co Flaissières odpowiedział, iż wobec tego nie ręczy za spokój, gdyż socyaliści prawdopodobnie użyją przemocy. Dopiero kiedy prefekt oznajmił, że przeszkodzi bankietowi za pomocą wojska, rada miejska zgodziła się na ustępstwo i postanowiła odbyć zapowiedziany bankiet na podwórzu szkoły sztuk pięknych. Skutkiem tego liczba uczestników bankietu zredukowaną została do trzystu.

Bankiet miał przebieg dosyć szumny. Jaurès i Jules Guèsde wypowiedzieli mowy socyalistyczne, przyczem piorunowano na „samowolę władz centralnych“. Bankiet ten był w związku z wypadkami w Carmaux, gdyż urządzony był głównie na cześć Milleranda, występującego obecnie w obronie robotników z Carmaux przeciwko dyrektorowi fabryki szkła Rósseguier'owi przed Izbą apelacyjną w Tuluzie.

Z Serbii.

Wiener Allg. Ztg. podaje sensacyjny telegram z Belgradu, jakoby w sferach dworskich nastąpił tam stanowczy zwrot ku Austryi i jakoby skutkiem tego Nowakowicz już wnajbliższym czasie miał wziąć dymisyę. Następcą Nowakowicza ma być poseł serbski w Wiedniu, Jerzy Simicz, który prawdopodobnie pośredniczył w nawiązaniu nadwerężonych stosunków z Austro-Węgrami. Wyrazem zbliżenia się króla Aleksandra do Austro-Węgier, ma być przybycie jego na wystawę tysiąclecia do Budapesztu.

Jeżeli się sprawdzi powyższa wiadomość, co nie jest wykluczonem, to dyplomacya austryacka mogłaby cieszyć się z tego sukcesu na Bałkanach. Upadek rusofilskiego gabinetu Nowakowicza byłby bezprzecznie zwycięstwem dyplomacyi wiedeńskiej, która w ostatnich czasach wogóle mniej szczęśliwą była w polityce bałkańskiej.

Kreta.

Rokosz na Krecie zwrócił dzisiaj uwagę całego świata na sławną niegdyś wyspę, zrujnowaną wprawdzie teraz pod względem ekonomicznym, nie mniej jednak ciekawą pod względem geograficznym i społecznym. Z licznych opisów tej wyspy, z jakiemi spotykamy się w dziennikach zagranicznych, wybieramy tutaj kilka zajmujących szczegółów z *Berl. Tageblatt'u.*

Wyspa Kreta, położona na Morzu Egiejskiem, ma 260 klm. długości. Prawie ze wszystkich stron, zwłaszcza na wybrzeżu południowem, strome skały wznoszą się nad powierzchnią morza, a tylko na wybrzeżu północnem znajdują się głębsze przystanie, z których w pierwszej linii zasługują na uwagę przystanie Kissamy, Kanei, Sudy, wyspy Dhii, Kandyi i Mirabelli. Grzbiet łańcucha górskiego, przecinający wyspę, rozpada się na cztery główne części, które tworzą liczne doliny. Prawie zupełnie niedostępną jest część zachodnia z pasmem gór Madaras, wznoszącem się do 2.469 metrów ponad powierzchnią morza. Jest to kraj Sphakiotów, główne ognisko rokoszan kreteńskich; tutaj leży miejscowość Apokorona, siedziba komitetu kreteńskiego dla reform. Środkowe pasmo gór jest to sławna w starożytności Ida (dzisiaj Psiloritis), która wznosi się do imponującej wysokości 2.456 metrów i wysyła na wszystkie strony liczne odnogi. Na wschód łączy się z nią mniej dzikie pasmo gór Lasithi, które wprawdzie wznosi się do wysokości 2.164 metrów, lecz odznacza się słabemi formami i obejmuje wyżynę na 900 metrów wzniesioną.

Podczas gdy wschodnia okolica wyspy z jej lekko ku morzu skłaniającemi się wzgórzami, odznacza się nadzwyczajną urodzajnością i bogatą florą palmową, mają zachodnie okręgi dzikszy charakter, przypominający czasami niedostępne ustronia alpejskie.

Głównem bogactwem wyspy jest drzewo oliwne, które nadzwyczaj udaje się na wapnistej ziemi kreteńskiej. Wywóz oliwy wynosi rocznie około 12 do 15 milionów franków. Winogrona, w które obfituje wyspa, dają sławne wino i znakomite rodzynki. Klimat jest wogóle bardzo łagodny i zdrowy, jednakże w niektórych okolicach wschodnich panuje febra. Eksploatacya nadzwyczaj obfitych pokładów mineralnych jest nieznaczna; znajdują się tam prawie tylko łomy marmuru i alabastru, głośne ze swej jakości i obfitości.

Kreta, po turecku *Kirid*, po grecku *Kriti*, a po włosku *Kandia*, tworzy wilajet turecki ze stolicą Kaneą i składa się z sandżaków: Kanea, Sphakia, Rethymno, Candia i Lassithi.

Liczba ludności wyspy wynosi mniej więcej 300.000, z których 60 do 70 tysięcy przypada na Muzułmanów; między tymi około 25.000 Turków, reszta jest pochodzenia greckiego. Na początku bieżącego stulecia liczyła Kreta przeszło pół miliona ludności, a żywioł muzułmański reprezentowało tylko 30.000 dusz. Sandżak kanejski składa się z kazów: Canea, Kydonia, Kissamo i Selino. Stolica Kanea (Chania), jest to starożytna Kydonia. Położone u stóp Białych gór, ma to miasto, pominąwszy kilka minaretów, wygląd miasta włoskiego; kilka warowni systemu tureckiego okala miasto. Port jest nie wielki i nie głęboki, przebywszy jednakże 5 klm. długą drogę wodną, wpływa się do przystani Suda, gdzie największe okręty mogą zarzucić kotwicę; z czasów weneckich, pozostała tam cytadela.

Kanea liczy obecnie około 18.000 ludności i jest pierwszem miastem handlowem wyspy, oraz siedzibą generalnego gubernatora. Na wzmiankę zasługuje tamtejsza fabrykacya oliwy i jedwabiu. Dowóz towarów na Kretę obiera drogę przeważnie na Kaneę i wynosi około 300 milionów franków rocznie. Sukno i towary bawełniane sprowadza się w pierwszej linii z Francyi, Niemiec i Włoch; budulec z Azyi Mniejszej, z nad Morza Czarnego i Tryjestu; zboże z Odessy, Brailÿ, Marsylii i Tryjestu; cukier, kawę, ryż z Egiptu, Genui i t. d. Wywóz składa się przeważnie z oliwy, mydła, jedwabiu, skór, miodu, cytryn, wina, sera, kasztanów, rodzynków i t. d. i wynosi rocznie około 25 milionów franków.

Co do szkół jest ich w Kanei dziesięć heleńskich, jedna grecka szkoła dla dziewcząt i jedna wielka turecka szkoła z 28 nauczycielami i 600 uczniami. Kościoły są dwa, jeden katolicki, drugi grecko-katolicki; w obu rezydują biskupi. Z 12 meczetów zasługują na wzmiankę: meczet Jussufa paszy i Hunkii. Znajduje się tam także ogród publiczny, odznaczający się bujną wegetacyą południową.

Okolica Kanei jest bardzo malownicza, a w pobliżu wszędzie znajdują się wygodne gościńce. Głównem miejscem wycieczek dla mieszkańców stolicy jest piękna Perivolia. O kwadrans drogi od stolicy leży bardzo przyjemne przedmieście, pełne wil, zwane Chaleppą, gdzie w r. 1878 Mukhtar pasza zawarł konwencyę z deputowanymi kreteńskimi. Tutaj mieszkają dostojnicy miejscy, oraz ciało konsularne. Reprezentowaną jest tutaj Anglia, Austro-Węgry, Francya, Grecya, Włochy, Portugalia, Rosya, Szwecya i Norwegia. W tureckim języku wychodzi w Kanei dziennik *Jutibach*, po turecku i grecku *Kiryd*, urzędowy organ wilajetu, oraz *Prawda* i *Białe Góry*.

Oprócz francuskiej i greckiej linii żeglugi parowej posiada także *Lloyd* austryacki reprezentanta w Kanei, jednakże rzadko kiedy zjawia się okręt tego towarzystwa w porcie kanejskim. Ciekawą jest kolonia arabska, znajdująca się na wschodniej stronie miasta w pobliżu twierdzy tureckiej; liczy ona 3500 dusz, a składa się przeważnie z marynarzy i tragarzy. Przesiedlono ich tutaj na początku szóstego dziesiątka lat z północnej Afryki; Arabowie ci zachowali dotąd w czystości swoje obyczaje i zwyczaje.

KRONIKA.

Kraków, 16 lipca.

Zjazd chirurgów zakończył się wczoraj; na posiedzeniu ostatniem wygłosili odczyty: dr. Gabryszewski, Trzebicki, Bossowski, Kozłowski, Świtalski, Mikucki i Maleszewski, poczem prof. Rydyger zamykając obrady, dziękował uczestnikom za udział, zaznaczył doniosłość prac jak i potrzebę takich zjazdów, czego najlepszym dowodem tak znaczna liczba zgłoszonych referatów, iż z braku czasu należało część ich usunąć z porządku dziennego. — Z przebiegu obrad Zjazdu odnosi się to przeświadczenie, iż zarówno tematy odczytów, jak i dyskusya nad niemi, prowadzona przez lekarzy specyalistów, nie mogą być zrozumiałe przez osoby niefachowe, zaś część ogólna Zjazdu nie nastręczała nic ciekawego i interesującego dla czytelników pism codziennych.

Nowa kurya wyborcza. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie poleciło magistratowi zestawić natychmiast spis wyborców ogólnej kuryi wyborczej miasta Krakowa, która przy najbliższych powszechnych wyborach do Izby deputowanych Rady państwa będzie miała prawo wybrać jednego deputowanego, łącznie z powiatami sądowemi krakowskim, lisieckim, podgórskim i skawińskim.

Kurya ta obejmuje wszystkich własnowolnych obywateli państwa austryackiego płci męskiej, mających więcej niż 24 lat, którzy w dniu wyboru przynajmniej od sześciu miesięcy w gminie mieszkają.

W celu ułożenia powyższego spisu wyborców magistrat wzywa wszystkich mężczyzn mających więcej niż 24 lat, będących obywatelami austryackimi, przynajmniej od sześciu miesięcy w Krakowie zamieszkałych i bez względu, jakie mają zatrudnienie i bez względu, czy umieją czytać i pisać, aby w czasie od 20 do 28 lipca 1896 r. w godzinach od 8 rano do 2 po południu zgłaszali się do biura spisu wyborców przy wydziale V magistratu (w podwórcu I piętro).

Zgłaszający się mają okazać odpowiednie legitymacye, jak np. książki służbowe, robotnicze, metryki, odprawy wojskowe, dekrety nominacyjne i t. d., jeżeli dokumenta takie posiadają.

Od prawa wybierania wyłączeni są czynni lub chwilowo czynną służbę pełniący oficerowie, duchowni wojskowi, tudzież podoficerowie i szeregowcy siły zbrojnej włącznie z żandarmeryą; natomiat urzędnicy wojskowi mają prawo wybierania.

Magistrat wzywa zatem wszystkich, którzy w myśl powyższych postanowień będą mieli prawo wybierania w kuryi ogólnej, aby dla strzeżenia własnych swoich praw i umożebnienia władzom dokonania wielkiego operatu, jakim jest zestawienie wykazu wyborców tej nowej kuryi, zechcieli zadosyć uczynić niniejszemu wezwaniu.

Konferencya budowniczych, architektów i majstrów murarskich, w sprawie strejku robotników budowlanych, odbędzie się jutro w piątek 17 b. m. o godz. 9 rano w sali Rady (budynek główny magistratu, II piętro). W konferencyi weźmie udział reprezentant władzy przemysłowej, tudzież starszy nspektor przemysłowy. Magistrat zaprasza wszystikich pp. budowniczych, architektów i majstrów murarskich, aby na powyższą konferencyę niezawodnie przybyć zechcieli.

P. Konst. Górski, docent historyi sztuki i stylów w szkole sztuk pięknych w Krakowie, obejmuje, jako delegat krakowskiej akademii umiejętności, kierownictwo polskiej stacyi naukowej w Paryżu, utworzonej po rozwiązaniu się Towarzystwa historyczno literackiego. Stanowisko to zajmował dotąd dr. Józef Korzeniowski, który przenosi się do Lwowa.

Do Izby lekarskiej w Krakowie wybrani zostali na II trzechlecie z m. Krakowa członkami: drowie Łazarski Józef, Obaliński Alfr., Ponikło Stanisław i Trzebicky Rnd.; zastępcami: Bossowski Aleks., Kohn Maks., Raczyński Jan i Zarewicz Aleks. Z II grupy wyborczej członkami Izby: Świątek Winc. z Podgórza i Gawlik Jan z Suchy; zastępcą Malinowski Kasp. z Dobczyc i zast. Gedl Wład. z Wadowic. Z III grupy wyb. czł. Kijas Tad., zastępcą Płochocki Tad., obaj z Nowego Sącza. Z IV grupy wyb. czł. Wain Jan z Krosna, zast. Cwiklicer L. z Dobromila. Z V grupy wyb. czł. Walczyński Józ. z Tarnowa, zast. Bernadzikowski Szym. z Brzeska. Z VI grupy wyb. czł. Jabłoński Stan., zast. Segel Edw., obaj z Rzeszowa. Z VII gr. wyb. czł. Dietzius Adolf z Jarosławia, zast. Fleszar Jan z Łańcuta. Ukonstytuowanie się nowej Izby, t. j. dokonanie wyboru prezydenta, wiceprezydenta i wydziału, odbędzie się jutro w piątek.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem do Wiednia, powitany na tutejszym dworcu przez naczelników władz. Delegat p. Laskowski i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wyjechali dziś rano na kilkutygodniowy urlop.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadesłano: Bełtowskiego J. „Pietę“, rzeźbę wypukłą w bronzie, Bruzdowicza „Kurhany“, „Pejzaż“, Dąbrowskiego „Zachód słońca“, Krzesza „Z gwiazdką“, Mańkowskiego „Dni kwiecia“, Tondosa „Wejście boczne do kościoła N. P. Maryi“.

Dla bezpłatnych wypożyczalń następujące osoby przysłały w darze do 1 lipca książki: panie Bąkowska, Baudouin de Courtenay, Borońska, Dąbska, Dydyńska, Kranzler, Kramarzyńska, Kratzer, Lipińska, A. Roznerowa, Stobiecka. Panowie: Godlewski, Górski, Miciński, Rzepecki, Silberstein, Silberzweig, Tomana, razem 188 książek, za które zarząd Koła III Towarzystwa „Szkoły ludowej“ składa uprzejmie podziękowanie.

Instruktor mleczarstwa będzie we wtorek 21 lipca do dyspozycyi pp. interesantów od godz. 11 do 1 w muzeum techniczno-przemysł. w Krakowie.

Nową księgę pamiątkową oddaje w tych dniach Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki dozorcy Kopca Kościuszki. Przed czterema laty (1 sierpnia 1892 r.) sprawił Wydział tego Towarzystwa pierwszą księgę pamiątkową, w której zapisują się wszyscy goście, zwiedzający kopiec. Wielka ta księga już jest zapisana i dlatego Wydział sprawił nową, niemniej od tamtej ozdobną. Gruba księga, ze złoconemi brzegami, oprawna w czarną i surową skórę, na okładzince frontowej ozdobiona jest pięknie wykonanym herbem Polski, Litwy i Rusi. Księga wyszła z pracowni krakowskiego introligatora p. Jahody i chlubnie świadczy o postępach tego przemysłu w naszem mieście.

Koncerty w Krynicy i Zakopanem. W sobotę dnia 25 bm. w Zakopanem, a we środę dnia 29 w Krynicy dadzą koncert utalentowane Warszawianki panny Stanisława i Zofia Sułkowskie, znane zaszczytnie z częstych występów zarówno w warszawskiem Towarzystwie muzycznem, jak i w Krakowie. Miłośnikom dobrej muzyki polecamy te koncerty z zapewnieniem, że czeka ich prawdziwa biesiada artystyczna.

W lokalu Koła artystycznego, połączonego obecnie ze Związkiem literackim, odbyło się wczoraj wspólne zebranie towarzyskie celem zaznajomienia się członków obu połączonych stowarzyszeń. Przy kolacyi prezes Koła p. Juliusz Kossak wyraził radość z tego powodu, a odpowiadał sekretarz Związku p. Glatman.

Ze Lwowa. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół OO. Reformatów odbyło się onegdaj na gruncie przeznaczonym pod budowę, przy ulicy Janowskiej l. 58. Choć deszcz padał rzęsisty całe popołudnie, na miejscu uroczystości zebrało się mnóstwo publiczności, która zapełniła cały plac. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Morawski w orszaku duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Przybył również na ten akt uroczysty ks. arcybiskup Issakowicz. Po dokonaniu urzędowych ceremonij i odmówieniu modlitw odczytano akt poświęcenia kamienia węgielnego i opatrzono następnie podpisami obecnych. Kiedy się to działo, w altanie, naprędce z kilku desek skleconej, pod gołem niebem rozlegał się głos kaznodziei, gwardyana OO. Reformatów Zygmunta Janickiego, który w porywających słowach skreślił dzieje pierwszego zakonu św. Franciszka, czyli t. zw. Reformatów. We Lwowie do roku 1783 posiadali oni kościółek pod wezwaniem św. Kazimierza, który atoli zakonnikom we wspomnianym roku zabrano, a dziś służy on do użytku Misyonarzy i Sióstr miłosierdzia. Teraz, po latach 113, zakon ten ściśle historyą z miastem Lwowem związany, zabiera się do zbudowania świątyni, i to w takiej dzielnicy miasta, w której kościół parafialny stanowczo jest za mały.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Dobrowolskiego w Poznaniu był imponującym wyrazem żalu wszystkich sfer polskiego społeczeństwa w Wielkopolsce z powodu zgonu zasłużonego tego męża. Wśród tłumu, liczącego kilkanaście tysięcy osób, byli posłowie do sejmu i parlamentu, reprezentanci wszystkich stowarzyszeń i korporacyj miejscowych, wreszcie około tysiąca biednych dzieci, któremi gorliwie zajmował się zmarły. Przy wyniesieniu zwłok z mieszkania przemawiał pierwszy w imieniu akcyonaryuszów *Dziennika Poznańskiego* dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza; następnie w imieniu redakcyi i administracyi *Dziennika* żegnał zmarłego długoletni członek redakcyi tego pisma p. Franciszek Krysiak, a imieniem pracowników drukarni p. Władysław Zieliński. Po przemówieniach tych poseł Stefan Cegielski przemawiał w imieniu miasta Poznania, a mowę swoją zakończył następującemi słowy:

„Wśród licznych smutków rodzinnych, a jeszcze liczniejszych utrapień i przykrości, które za sobą ciągnie życie publiczne, miał ś. p. Franciszek jednę wielką pociechę: Bóg mu bowiem pozwolił doczekać jubileuszu dwudziestopięcioletniej pracy obywatelskiej w Wielkopolsce. Mógł się wówczas ś. p. jubilat przekonać, że obywatelstwo miejskie i wiejskie, bez różnicy przekonań politycznych, uznaje jego pracę i czci jego zasługi.

„Ow obchód jubileuszowy był dla zmarłego wielką nagrodą za życia; ale jeżeli dzisiaj, gdy go już niema między nami, hołd oddać jego pamięci chcemy, to przyrzeczmy to sobie wobec tej trumny, że będziemy z taką jak on energią, wytrwałością i bezinteresownością, z takiem jak on gorącem sercem i poświęceniem pracowali dla kraju, że będziemy starali się go jak najgodniej zastąpić we wszystkich przez niego osieroconych instytucyach, i że wobec wspólnych niebezpieczeństw podamy sobie wszyscy ręce do zgody i jedności, nad której brakiem zmarły gorzko i serdecznie ubolewał. W głębokiej wierze, że tak się stanie, żegnam cię w imieniu miasta naszego, ś. p. Franciszku, mówiąc: Wieczny odpoczynek racz dać duszy twojej, Panie!“

Imieniem artystów teatru poznańskiego przemawiał p. J. Jakubowski, a imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Kazimierz Zielonka ze Lwowa. Wieńców nadesłano kilkadziesiąt. Za orkiestrą teatralną, grającą marsza Chopina, postępowały ze sztandarami reprezentacye cechów i stowarzyszeń. Trumnę całą drogę nieśli drukarze i robotnicy. Żałobny orszak prowadził proboszcz ks. Lewicki. Nad grobem pożegnał zmarłego wspaniałą mową poseł ks. prałat Jażdżewski, w której sławił ś. p. Dobrowolskiego, jako niezmordowanego szermierza sprawy narodowej.

Sankcyonowanie ustaw. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, nadającą gminie Brody, oraz wydziałowi powiatowemu w Buczaczu prawa poboru myta.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Szlak Waidhofen n./I. — Gros-Hollenstein kolei doliny Ibusy (Ibbsthalbahn) został otwarty z dniem 15 bm. dla ogólnego ruchu

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

9 (Ciąg dalszy.)

Boleść i współczucie kapitana były szczere, ale nie mówił nic określonego. Znać było, że jest niespokojny.

Cóż było tego powodem u człowieka, zwykle tak szczerego, tak serdecznie wylanego?

Oto niepokoił się, jako ojciec, zadając sobie pytanie, co pocznie jego syn?

Poprzedniego dnia jeszcze Paweł otrzymał telegram, zwiastujący mu fatalną nowinę, znaną już w Falaise, oraz listę ofiar notaryusza, — i nic na to nie odpowiedział.

Geraldina, wchodząc, rzuciła się w objęcia tego, którego uważała już za swego drugiego ojca; stary kapitan uścisnął ją ze łzami w oczach.

— Wszak wiesz — powiedział pułkownik do córki, — że musimy zwrócić słowo Pawłowi.

— Dobrze więc, kochany ojcze, zwrócimy je, ale ojciec wie doskonale, że Paweł się nie cofnie.

— Bywają okoliczności, silniejsze od naszej woli... Oficer potrzebuje żyć odpowiednio...

— Wszak moglibyśmy się przyłączyć do naszych dzieci i, żyjąc wspólnie, mielibyśmy dosyć...

— Tak, tak! — zawołała Geraldina — nie rozstaniemy się... W ten sposób będziemy równie zamożni, a szczęśliwsi jeszcze! Czy Paweł jeszcze o niczem nie wie?

Duparc chciał już powiedzieć: „nie wiem“, ale wszelki wybieg nie zgadzał się z jego naturą, szczerą i otwartą; odpowiedział więc po chwili wahania:

— Wysłałem do niego depeszę.

— Kiedy?

— Wczoraj.

— Wiedziałeś więc?

— Całe miasto wiedziało od kasyera... Ten nędznik sprzeniewierzył przeszło sześćset tysięcy franków.

— Czy Paweł dał odpowiedź?

— Nie jeszcze.

Geraldina zamyśliła się.

Pani Lacoste nie wychodziła ze swego pokoju i Duparc odjechał zaraz wieczór.

W ciągu dwóch dni nie otrzymano żadnej wiadomości z Falaise, ani z Luneville, i Geraldina, na pozór bardzo spokojna, rzekła do ojca:

— Tatko miał racyę, trzeba zwolnić Pawła z danego słowa.

Pułkownik nie mógł ukryć swej rozpaczy; zamiast się uspokoić, coraz większe robił sobie wyrzuty.

— Jeżeli Paweł się cofnie — powiedziała Geraldina, — to nie będzie wart, żeby go żałować. Niechaj się ojciec uspokoi i nie troszczy się o „tę sprawę“; ja ją sama załatwię.

Zamknęła się natychmiast w swym pokoju i napisała, prawie nie odrywając pióra:

„Kochany Pawle!

„Od dwóch dni jestem tak zajęta chorobą matki i nieszczęściem mego ojca, że nie mogłam znaleść wolnej chwili, żeby potwierdzić listownie wiadomość, którą ci zresztą twój ojciec zaraz zakomunikował.

„P. Lopin zabrał mój posag, a panna bez posagu nie wychodzi za mąż, szczególnie za oficera; rozsądek temu się sprzeciwia i minister wojny także.

„Zapomnijmy więc o naszych pięknych projektach, które wyobraźnia nasza może cokolwiek zanadto wyidealizowała, i pożegnajmy się, zachowując dla siebie wzajemnie życzliwe i serdeczne wspomnienie. *Geraldina*“.

Kiedy list ten był skończony, Geraldina, która go tak mężnie napisała, dała go ojcu do przeczytania.

— Straciłaś więc teraz, moje biedne dziecko, i narzeczonego i posag, straciłaś wszelką nadzieję.

— Pozostaje mi przyszłość — odparła odważnie — i w niej pokładam nadzieję.

Od Pawła nadeszła odpowiedź w tych słowach:

„Droga Geraldino!

„Podziwiam twoją odwagę i zazdroszczę ci tego; ja jestem zgnębiony i zrozpaczony.

„Niestety, to prawda: minister wojny byłby nieugięty, a chcąc złamać szpadę, mógłbym ci tylko moją biedę ofiarować!

„Z głębi duszy żałuję naszych marzeń, naszych nadziei i tej upragnionej rzeczywistości, którą miałem już osiągnąć.

„Moja boleść i mój smutek trwać będzie, póki życia. Dziś więcej niż kiedykolwiek czuję, że kocham cię szalenie. *Paweł*“.

— Patrz, ojcze! — rzekła Geraldina, podając list, który otrzymała od Pawła. — Wyobraża sobie, że biorę na seryo jego rozpacz i jego ministra wojny! Wspomniałam o ministrze, jedynie żeby się przekonać, co on na to powie, a on już zapomniał, z jakiem uniesieniem mówił o tobie, mój ojcze, żeś poślubił mamę bez posagu.

Geraldina starała się usilnie nie myśleć o Pawle, i inne troski zajmowały jej umysł, dręcząc jej naturę ambitną i egzaltowaną.

Obłożono sekwestrem dobra Lopina, ale ponieważ wszystko było obciążone długami, przeto wierzyciele mogli się spodziewać jedynie bardzo małej dywidendy, jeżeli w ogóle coś dla nich zostanie.

Lopin, przed ucieczką za granicę, oddawna już niszczył swych klientów. Umiejąc z rzadką zręcznością przekręcać ustawę, korzystał z tego talentu ze szkodą dla wszystkich. Jego ulubiony system polegał na tem, że pożyczał włościanom, będącym w kłopocie, którzy jednakże posiadali „cośkolwiek“; mówił im zwykle, że pieniądze, które im pożycza, należą do innych klientów; a kiedy ich drobne posiadłości były dostatecznie obciążone, odbywała się przymusowa sprzedaż pod pieczą pana notaryusza i jakiś podstawiony jego krewny lub przyjaciel wchodził w posiadanie mienia włościańskiego.

Tym sposobem stał się tajnym właścicielem licznych włości i, upojony szybko wzrastającym majątkiem, zaczął grać na giełdzie—przegrał— i uciekł z posagiem Geraldiny, unosząc zarazem oszczędności mnóstwa drobnych właścicieli, którzy pokładali w nim zaufanie.

Ponieważ strata była stanowczą i niepowetowaną, trzeba było koniecznie zaprowadzić zmiany w domu; jedną z pierwszych było pozbycie się „Junony“; kiedy ostatni raz wyprowadzono ją ze stajni, Geraldina ucałowała ją z płaczem i zrosiła swemi łzami jej starannie pielęgnowaną grzywę.

Toedor, który za młodu był szewcem, dostał się na robotnika do Pont d'Ouilly i każdego wieczora, wracając do „Ustronia“, znajdował jeszcze dosyć czasu, ażeby usłużyć swym dawnym państwu.

Cały dom urządzono na mniejszą stopę, nawet stół zaprowadzono skromniejszy i zaczęto sprzedawać najlepsze owoce z ogrodu.

Duparc nie śmiał przyjeżdżać do „Ustronia“; jego stosunek z synem stał się cokolwiek chłodniejszym. Paweł jednakże wystosował do ojca list najrozsądniejszy, jaki tylko można było napisać.

„Rozpacz mnie ogarnia — pisał Paweł, — że nie jestem bogaty. Z jakąż rozkoszą dzieliłbym wszystkie przyjemności, jakie daje ta „nędzna mamona“, bez której nic zrobić nie można na tym świecie.

„Aż nadto dobrze wiesz, mój ojcze, że często brak pieniędzy stawał na przeszkodzie naszym najprostszym życzeniom; sam zniósłbym to mężnie, ale narażać na niedostatek to ukochane dziewczę byłoby nad moje siły.

„Czy nie prawda, że nie ma nic bardziej politowania godnego, nad te biedne małżeństwa oficerskie, w których żona jest służącą w domu, a mąż nosi wytarty mundur; w tych smutnych związkach dzieci, zamiast być „błogosławieństwem domowego ogniska“, uważane są za „plagę“.

„Poślubić Geraldinę w warunkach, jakie wytworzyła dziwna nieroztropność jej ojca, byłoby czynem potępienia godnym i egoistycznym, którego nie chcę popełnić, ponieważ wiem, że po krótkich chwilach upojenia musiałyby nastąpić lata całe wyrzutów. Nie miałbym nawet tej pociechy, żeby pracować dla niej, dla polepszenia jej sytuacyi, bo żeniąc się biednie, oficer łamie swą karyerę.

„Wszystko, co ci tu piszę, ojcze, to raczej ty powinienbyś mi napisać, żeby mi wyperswadować, żeby mi pomódz do pokonania żalu, który o wiele większym jest, niż sądzisz. Być zaś zmuszonym tłómaczyć się i usprawiedliwiać przed tobą — jest dla mnie nową, i to bardzo wielką przykrością“.

(C. d. n.).

Z Cieszyna. Ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku pod Cieszynem, znany patryota, obchodził przed kilku dniami 25-letni jubileusz swego kapłaństwa i tyluż lat niestrudzonej działalności obywatelskiej. Przed południem odprawił jubilat solenną mszę św. w asystencyi 5 księży, po której odśpiewano uroczyste „*Te Deum*“. Po godz. 1 po południu odbył się obiad, wydany przez gospodarza na cześć przybyłych gości, w czasie którego wygłosili mowy: poseł ks. Świeży, dr. Kreisel i patryota czeski Janal. Jubilat odpowiedział duchowieństwu po łacinie, a następnie społem wszystkim po polsku. Po nieszporach o godz. 4 po południu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie miejscowego „Kółka rolniczego“ przy licznym udziale członków. Oprócz włościan i jubilata przemawiali: ks. Świeży i ks. Londzin, tudzież dr. Kreisel. Przemówienia przedzielały choralne śpiewy narodowych hymnów.

O nieszczęśliwym wypadku w Zakopanem donoszą nam następujące szczegóły:

Smutny wypadek w Tatrach zdarzył się właśnie w tych dniach. Uczeń VII klasy gimnazyum krakowskiego, Kudas, bawiący w Zakopanem przy swej siostrze zamężnej, chodził za szarotkami po turniach i raz już w Nosalu zsunął się po skale, przyczem zginęła mu portmonetka z pieniędzmi. To go jednak nie odstraszyło od dalszych wycieczek za temi pożądanemi kwiatkami. Dnia 8 lipca wybrał się znowu po szarotki i więcej nie wrócił. U rodziny nie przypuszczano wypadku, lecz sądzono, że do matki swej, lub do dalszej rodziny w kraju udał się młodzieniec. Gdy jednak na listy z zapytaniem otrzymano przeczącą odpowiedź, zarządzono poszukiwania po okolicach ze skałami wapieniowemi, gdzie najbujniej szarotki rosną. Rozesłano górali w różne strony dnia 14 lipca i z nich ci dwaj, co się udali na Nosal, po południu donieśli, że jest ciało zabitego u stóp wyniosłej turni. Udał się tam dr. Eljasz Radzikowski z urzędnikiem stacyi klimatycznej Bronisławem Sieczką i na spadzistym stoku Nosala średniego, na brzegu zarośli, spostrzegł leżącego grzbietem do góry, twarzą na dół, z powykręcanemi rękami i nogami, człowieka ze zmiażdżoną całkiem głową, bardzo już przez robactwo psutego. Powyżej leżała czapka jego z szarotkami, a na skale uczepiony toporek, ślady przytem po usypisku powstałe wskazywały miejsce, skąd nieszczęśliwy spadł, spinając się za szarotkami. Znalazł go pierwszy Jan Stopka Ceberniak. Zrobiono ze żerdzi i płachty nosze, w których ciało sprowadzono z góry na dolinę w Kuźnicach i tu włożono na wóz, którym odstawiono je do kostnicy przy kościele. Uderzenie spadającego ze skały było tak silne, że twarz przedstawiała coś wklęsłego czarnego, bez kształtów do poznania, a w kieszonce zegarek był zupełnie spłaszczony, wciśnięty w ciało nieszczęśliwego. Wieść o zabiciu się studenta w Nosalu rozeszła się szybko po Zakopanem i sprowadziła wiele osób do Kuźnic, gdzie oczekiwano transportu ciała, które już znajdowało się w zupełnym rozkładzie.

Przed kilkunastu laty zabił się tu także w Nosalu, przy zbieraniu szarotek, chłopczyk, syn dra Śliwickiego, lekarza znanego bardzo w Warszawie.

Od dwóch dni trwająca słota niecierpliwi przybyłych do Zakopanego na lato bardzo licznie gości z różnych dzielnic Polski. Życie towarzyskie jeszcze uśpione. Długie szeregi budek góralskich, różnych powozów codziennie zwożą nowych gości, Zakopane zapełnia się coraz bardziej, chociaż dotąd wcale nie brak pomieszkań, gdyż coroczny wzrost nowych domów zaspokaja potrzebę.

Usiłowane morderstwo. Uczeń wojskowego zakładu weterynarskiego w Wiedniu, Józef Korista, strzelił wczoraj rano znienacka do prof. Schindelki; kula ugrzęzła w okolicy łopatki, skutkiem czego życiu profesora zagraża niebezpieczeństwo. Korista wykonał zamach ze zemsty, albowiem, podług jego zdania, profesor był winien, iż nie złożył rygorosum. Sprawcę, który usiłował uciec, przytrzymano i odstawiono do więzienia.

Defraudacya. Z Budapesztu donoszą: Pierwsze węgierskie towarzystwo akcyjne fabrykacyi kart do grania odbyło wczoraj przed południem nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem omawiano defraudacyę byłego dyrektora Stefana Zsirosa w sumie 40 tysięcy złr. Dyrekcya postawiła wniosek o rozwiązanie i likwidacyę przedsiębiorstwa. O defraudacyi, popełnionej przez 70-letniego dyrektora, który jest ojcem kilkorga dzieci, a był czynnym 25 lat w Towarzystwie, nie zawiodomiono dotąd prokuratoryi.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj zawaliło się przy budowie nowego domu przy Neubaugasse w Wiedniu rusztowanie. Z dwunastu murarzy, zajętych pracą, czterech zdołało w czas uniknąć niebezpieczeństwa, podczas gdy ośmiu spadło wraz z rusztowaniem do piwnicy z wysokości jednego piętra. Siedmiu murarzy poniosło ciężkie rany, ósmy zabił się na miejscu.

Ks. Maks. Saski, młodszy brat arcyksiężnej Maryi Józefy, w dniu 26 b. m. w Eichstatt (Bawarya) ma otrzymać święcenie kapłańskie z rąk wikaryusza apostolskiego Saksonii. Na uroczystości tej będą obecni członkowie rodziny księcia. Primicye odbędą się w Dreznie 1 sierpnia. Książę ma lat 26; odbywał studya duchowne w liceum biskupiem w Eichstatt.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas majówki dzieci w Weissensee pod Berlinem obalił się maszt do wdrapywania się i zabił jedno dziecko, a ranił dwoje. Pewna kobieta, która dowiedziała się o tem nieszczęściu, pobiegła na miejsce wypadku, aby przekonać się, czy jej dziecko wyszło bez szwanku; podczas jej nieobecności wypadło drugie jej dziecko, które pozostało w mieszkaniu, z okna i zabiło się na miejscu.

Instytut medyczny dla kobiet. W sobotę odbyło się w Petersburgu uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmach instytutu medycznego dla kobiet.

Jak wiadomo, w Rosyi istniały kursa lekarskie dla kobiet, zostające pod dozorem ministra wojny, ale przed kilku laty kursa te zostały zamknięte, i od tego czasu z wielu stron czyniono usiłowania celem założenia nowego instytutu medycznego. Osiągnięto wreszcie zezwolenie rządu przy pomocy petersburskiej dumy, czyli rady miejskiej, i za staraniem kilku lekarzy oraz pani Szaniawskiej, która przyrzekła pomoc materyalną. Rząd zatwierdził statut dla nowego instytutu, jakoteż statut dla towarzystwa, zajmującego się wynajdywaniem środków materyalnych na utrzymanie instytutu. Na czele tego towarzystwa stanęła pani Szaniawska.

W sobotę odbyła się już uroczystość założenia kamienia węgielnego w obecności ministra oświaty, który zagaił uroczystość życzliwem dla powstającego instytutu przemówieniem.

Naczelny wojskowy inspektor medyczny Remert zaznaczył, że ministerstwo wojny, pomimo że zamknęło kursa żeńskie, pozostawiając troskę o nie ministerstwu oświaty, przychylnie było i jest usposobione dla lekarzy-kobiet: samo korzysta w szpitalach z ich wiedzy i pracy. Szczególnie pożyteczną jest działalność lekarzy-kobiet pośród ludności muzułmańskiej na Kaukazie i w Środkowej Azyi. Sprawą organizacyi instytutu zajmuje się utalentowany i energiczny dr. Anrep; on też będzie dyrektorem instytutu.

Dla wychodźców do Brazylii. *Polit. Corresp.* na podstawie wiadomości, otrzymanych z urzędowego źródła, donosi, że do Genui przybyła w tych dniach znaczna liczba galicyjskich wychodźców w powrocie z Brazylii. Urzędowo stwierdzone ich zeznania przedstawiają ponownie w jaskrawem oświetleniu smutne położenie wychodźców w Brazylii. Ziemie, nadawane emigrantom, składają się z bagien i łęgów, nie nadających się pod uprawę. Uprawianie tej roli jest dla wieśniaków galicyjskich, nieprzywykłych do miejscowego pożywienia, wprost niemożliwe. Emigranci giną pod wpływem klimatu i niedostatku; z życiem ratują się tylko ci, którzy zarabiają na utrzymanie przy budowie kolei lub w kamieniołomach. Wszyscy tęsknią za ojczyzną, którą tak lekkomyślnie opuścili. Powrót jednakże jest bardzo utrudniony, albowiem osady zostają pod tak ścisłym nadzorem wojskowym, iż wychodźcy obarczeni rodziną, z góry wyrzec się muszą zamiaru opuszczenia zabójczych krain.

Podróżnicy bez grosza. Do Hanoi przybyli świeżo dwaj Francuzi Papillaud i Leroy, którzy na początku r. z. przedsięwzięli podróż naokoło świata bez grosza przy duszy. Od stycznia przebiegli Indye angielskie, na dni kilka zatrzymywali się w Pondichéry, następnie w Colombo, skąd wyruszyli statkiem do Singapur i Saigonu. Tu wydali dziewiąty zeszyt czasopisma *En Route,* drukowanego po francusku, po anamsku i kambodżsku. Sami ofiarowali swój organ królowi Kambodży Norodomowi I, który objawił im swe zadowolenie, ofiarując dwa wspaniałe srebrne notesy. Przebiegłszy Kambodżę i Kochinchinę, podróżni udali się do Anamu, gdzie przebyli dwa tygodnie, a następnie do Tonkinu. W dalszym ciągu odbywać będą podróż przez Chiny, Japonię, Amerykę, Anglię i spodziewają się wrócić do Paryża po dwóch latach wędrówki.

Gra na giełdzie. W ostatnim numerze *Prawdy* warszawskiej znajdujemy następujące uwagi: Czy etyka ma także swoją dyetę? Innemi słowy: czy według niej ukraść rubla jest mniejszem przewinieniem, niż ukraść tysiąc rubli, a przywłaszczenie sobie cudzej kopiejki prawie nie szkodzi zdrowiu moralnemu? W niehigienicznych społecznie czynach ludzkich widzimy rozmaite, nieraz bardzo odległe stopnie szkody, które wywierają wpływ na wyroki opinii publicznej. Zarówno w Londynie, Filadelfii, Paryżu, jak w Warszawie, jeżeli wskażecie człowieka, który ukradł kopiejkę, nikt na niego nie spojrzy i żaden policyant go nie przytrzyma; tymczasem krzyknijęcie na ulicy w Wiedniu, że mijający was przechodzień ukradł w Warszawie tysiąc rubli, zaraz obecni zwrócą na niego uwagę, policyant go zaaresztuje i rozpocznie się korespondencya międzynarodowa, która doprowadzi do wydania złodzieja właściwym sądom. A więc występkiem nie jest sama kradzież, lecz kradzież pewnej sumy? Jakkolwiek społeczeństwa dzisiejsze w katechizacyi zaprzeczyłyby temu najuroczyściej, w praktyce jednak odpowiadają twierdząco. Społeczeństwa te nie usuwają ze swego życia zasad, zle przeniewierzając się im, zakrywają je względami utylitarnemi. Wówczas rozumują one tak: przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy jest zawsze grzechem, ale ponieważ zabranie komuś kopiejki nie skrzywdzi go, a zabranie tysiąca rubli — skrzywdzi, więc należy pierwszy wypadek przebaczyć, drugi ukarać. Targnięcie się na cudze życie jest także grzechem, ale jeżeli ktoś, mając rozrąbaną głowę, nie umarł zaraz, trzeba mordercę osądzić łagodnie; jeżeli umarł zaraz, trzeba go osądzić surowo.

Na takich rozumowaniach utylitarnych, a nie na zasadach teoretycznych, wspiera się cała etyka dzisiejsza, mająca zamiast stałych probierzów szalki z mnóstwem ciężarków, któremi odważa korzyści i szkody czynów ludzkich.

Warto się zastanowić, w czem właściwie tkwi złe: czy w samej grze, czy w wysokości jej strat i korzyści? Otóż chyba nie potrzeba być geniuszem ścisłego myślenia, ażeby dostrzedz, że to złe mieści się w grze. Ekonomicznie bowiem nie jest to szkodą, że pewna suma pieniędzy przesypie się z jednej kieszeni do drugiej, etycznie zaś proces taki ma swoją podstawę w ogólnie uznanym zwyczaju. Jeżeli mimo to gra jest złą, to jedynie przez swój wpływ na charaktery ludzkie, które znieprawia, odciąga od pracy, a często popycha do niecnych czynów. Więc na co nam jest koniecznie potrzebny ów „ruch w akcyach? Jakie nieszczęście spadłoby na nas, gdyby one od pewnego dnia przestały się ruszać? Giełdowicze, matacze, szachraje, próżniacy, żyjący z cudzego znoju i trudu, „usiedliby nad wodami Babilonu o chlebie żebraczym, zawiesiwszy na wierzbach swe harfy“... kurscetlowe, ale czy to nam sprawiłoby boleść? Czy my chłopi, ziemianie, robotnicy, urzędnicy, literaci, technicy, lekarze, nauczyciele — my wszyscy, którzy pracować musimy na utrzymanie pasożytów społecznych, bylibyśmy poszkodowani lub strapieni tem, że jakiś spekulant nie kupił dziś pewnych akcyj za 500 rs. i po tygodniu nie sprzedał za 520 i nie „zarobił?“

Powie ktoś, że w obecnym ustroju ekonomicznym przedsiębiorstwo finansowo handlowe w miarę powodzeń lub niepowodzeń musi oddziaływać na kurs swych papierów. A więc niechże one „ruszają się“ przy wyraźnych zwrotach w rozwoju takich instytucyj. Jeżeli bank jakiś wykaże bilansem znaczne zyski, które dadzą wyższą dywidendę, jest rzeczą naturalną, że jego akcye podniosą się w cenie. Ale jakież to dowody zmiany w jego operacyach spekulacya dostrzedz może każdego dnia lub tygodnia? Co ona zdoła dopatrzeć takiego w działalności banku, kolei, fabryki, kopalni, ażeby miała podstawę do podniesienia akcyj z wtorku na środę o 300 rs., a do zniżenia ich ze środy na czwartek o 305? Naturalnie — nic, oprócz sztuczek szwindlu. Owe tedy akcye mogą sobie spać spokojnie na jednym kursie od bilansu i w interesie społecznym nie potrzeba ich budzić, a tem mniej podniecać sztucznie do szalonych pląsów. Ci zaś, którzy chcą koniecznie utrzymać je w „umiarkowanym ruchu“ za pomocą bateryj dziennikarskich, niech nas nie łudzą pozorami dbałości o nasze zdrowie ekonomiczne, bo są również kusicielami i stręczycielami złego, tylko w „przyzwoitej mierze“.

Mianowania. Minister oświaty mianował prywatnego docenta wydziału prawniczego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dra Stanisława Estreichera, członkiem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawno-historycznego.

Cesarz mianował radców sądów krajowych: Ambrożego Janowskiego we Lwowie i Edmunda Gaertnera w Krakowie, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie. Nadał prokuratorowi państwa w Wadowicach Julianowi Morelowskiemu, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego we Lwowie: Sędziego powiatowego w Haliczu Włodzimierza Mandyczewskiego; sekretarza Rady sądu krajowego we Lwowie Konstantego Koberweina; zastępcę starszego prokuratora państwa we Lwowie Maryana Oleńskiego, wreszcie sędziego powiatowego w Jaworowie Aleksandra Męcińskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Tadeuszowi Rychlikowi w Krakowie i Feliksowi Golińskiemu w Wadowicach.

Rada szkolna krajowa postanowiła mianować nauczycielami w szkołach ludowych: Henryka Baczyńskiego w Piskorowicach, Andrzeja Padocha w Nienowicach, Michała Wiszniewskiego młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Buczaczu, Jana Rottenberga starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Czortkowie, Maryę Zagórską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Czortkowie, Jana Czerwińskiego i Olgę Janiszewską starszymi nauczycielami 4-klasowej szkoły ludowej w Monasterzyskach, Zenona Hankiewicza nauczycielem w Żnrawińcach, Julię Znańską w Demblinie, Emila Bilaszewskiego w Byszkach, Stanisława Połomskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Żabnie, Agnieszkę Adamczykównę nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły w Żabnie, Kazimierza Nowotarskiego nauczycielem w Żukowie, Wilhelma Antoniego Halnzę w Zarudcach, Michała Doryka w Milatyczach, Maryę Starakównę nauczycielką w Pasiekach Zubrzeckich, Jana Odzieżyńskiego nauczycielem w Biały, Włodzimierza Borkowskiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Brodach, Franciszka Bogusiewicza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Mościskach, Adolfinę Psarską nauczycielką szkoły ludowej w Bukowiu, Jerzego Windischa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kalinowie, Bazylego Kutnego nauczycielem szkoły ludowej w Horodyszczu Cetnarskiem, Stefana Piechnika nauczycielem w Wolicy, Emilię Rotarównę nauczycielką w Drohowyczu, Sabinę Olgę Heilmanównę w Strzałkach, Romana Zobkowa nauczycielem w Pukowie, Konstantego Jasielskiego w Wiśniowej, Michała Wytrwała w Skotnikach, Jakóba Jackiewicza w Wodnikach, Grzegorza Szkolnika w Kniesiole, Helenę Ślósarzową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kaszowie, Aleksandra Kułynycza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Bóbrce, Michała Sicińskiego młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach, Michała Króla starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły ludowej w Staremmieście, Michała Grudzińskiego i Józefa Krausa starszymi nauczycielami 5-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie, Elżbietę Seelingerównę kierującą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Leżajsku, Barbarę Westwalewiczównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły ludowej w Myślenicach, Maryę Czeppównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły ludowej w Tarnobrzegu, Antoniego Broszkiewicza młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Bochni, Herminę Olzhauserównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dolinie, Włodzimierza Kalinowicza nauczycielem w Laszkach Dolnych, Helenę Boehmównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Śniatynie na Bałkach, Ignacego Szpądrowskiego starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły ludowej w Krościenku, Piotra Wojakiewicza nauczycielem w Zawoi na Wilcznem, Józefę Płachecką młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Osielcu, Maryę Tworzydłową młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Skomielnej Biały, Stanisława Germatę nauczycielem w Siedliszowicach, Tadeusza Goreckiego w Przedborzu, Jakóba Pieńczaka w Hadykówce, Krzysztofa Fabiana nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wojutyczach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** P. Kruszelnicka pożegnała nas wczoraj jako Amelia w „Balu Maskowym“ Verdiego. Niezaprzeczone zalety głosu sympatycznej artystki wystąpiły w całej pełni w tej partyi, którą p. Kruszelnicka do najlepszych w swoim repertoarze zaliczyć powinna. Publiczność ostentacyjnie żegnała naszą śpiewaczkę frenetycznemi oklaskami; w akcie trzecim po wielkiej aryi wstępnej, wręczono p. Kruszelnickiej olbrzymie kosze kwiatów. Żegnając artystkę, dzięki której kilka pięknych wieczorów w teatrze miejskim spędziliśmy, wyrażamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ujrzymy ją znowu na scenie polskiej.

Obok p. Kruszelnickiej palma zwycięstwa należy się w przedstawieniu wczorajszem panu Górskiemu za partyę Renata. Artysta śpiewał ją znakomicie; w akcie czwartym zwłaszcza olśnił wszystkich siłą głosu i artystycznem tegoż użyciem. Publiczność długiemi oklaskami dziękowała artyście za miłą niespodziankę.

Całość przedstawienia wypadła wczoraj bardzo poprawnie, do czego przyczyniła się zarówno p. Skalska, która partyę pazia śpiewała nadspodziewanie dobrze, a nadto pp. Jeromin i Zegarkowski, którzy w akcie IV. znany duet „Ha, cóż to będzie“, odśpiewali wspaniale. P. Alma wywiązał się ze zadania (jako hr. Ryszard) przyzwoicie, choć nie bez trudności.

W sprawozdanie wczorajsze z „Żydówki“ wkradła się, mimo intencyj recenzenta, niemiła omyłka. Powiedziano tam mianowicie, że „mniej szczęśliwym w roli księcia był p. Jeromin“, gdy naturalnie zwrot ten dotyczyć mógł tylko śpiewaka tenorowego i odnosi się do p. Jarońskiego, bo p. Jeromin śpiewał basową partyę kardynała, w której, jak na poprzedniem przedstawieniu opery, tak i na onegdajszem, zasłużone zbierał oklaski.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	742·7 mm	743·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,4	+16°,0	+24°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNE	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	86 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	2	0	1

Dział ekonomiczny.

Żniwa. Od początku zeszłego tygodnia trwały słoneczne ciepłe dni, które nader były pożądane do żniw i do dojrzewania niektórych roślin. Na Węgrzech żniwa żytnie są w całym kraju w pełnym toku, a w niektórych okolicach tnie się nawet pszenicę. O ile dotychczasowe próby mogą dać jaką wskazówkę, to w całych górnych Węgrzech żyto i pod względem ilości i pod względem jakości dało rezultaty zadawalające. Natomiast na dołach ilość nie jest imponująca i może niezupełnie odpowiedziała oczekiwaniom, co się zaś tyczy jakości — jest wszędzie bardzo dobra. Ten sam stosunek powinien być też w pszenicy. Górne Węgry, Słowaczczyzna i okolice kolei południowej spodziewają się bardzo dobrych zbiorów pszenicznych; Baczka i Banat cokolwiek gorszych.

W Austryi na południu i zachodzie zaczęły się już żniwa żytnie, a rezultaty ich bardzo zadowalające; tak samo są bardzo dobre widoki co do pszenicy, jęczmienia i owsa. Jęczmień zwłaszcza zapowiada się w całem państwie znakomicie co do jakości; spodziewać się więc można znacznego w tym artykule wywozu. Owies da bardzo bogaty plon. Kukurudza, ziemniaki, i buraki rozwijają się bardzo pięknie i zapowiadają bardzo piękny plon. Na zagranicznych obszarach rolnych jest dotąd stan urodzajów również zadawalającym, a odbija się to widocznie na mdłej tendencyi giełd francuskich, angielskich i niemieckich. Tylko w państwach bałkańskich wywołała trwająca do niedawna posucha obawy o kukurudzę, a to spowodowało nieznaczną zwyżkę jej ceny. Zbiory pszenicy zapowiadają się tam bardzo pięknie. Próby pszenicy rumuńskiej są bardzo ładne i odpowiednio ciężkie.

Urzędowe sprawozdania rosyjskie w dalszym ciągu nazywają urodzaje oziminy bardzo zadawalającemi. Sprawozdania departamentu rolniczego z Waszyngtonu stwierdzają, że stan pszenicy i kukurudzy pogorszył się tylko o kilka procentów w lipcu w porównaniu z czerwcem. W porównaniu z rokiem ubiegłym pszenica ozima lepsza jest o 10 prc., jara o 9 prc., a kukurudza gorsza o 7 prc.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Reims, 16 lipca. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Joanny d'Arc w obecności prezydenta Faure'a. Minister wojny Billot miał krótkę przemowę, poczem prezydent Faure wręczył twórcy pomnika, rzeźbiarzowi Pawłowi Dubois, wielki krzyż legii honorowej.

Rada miejska wydała bankiet, na którym prezydent Faure wzniósł toast „za Ojczyznę“, przyczem w krótkiem przemówieniu sławił niespożyte zasługi Joanny d'Arc i nadmienił, że demokracyi francuskiej przystało uczcić pamięć tego bohaterskiego dziecięcia ludu.

Madryt, 16 lipca. *Imparcial* donosi z Hawany, iż Maximo Gomez maszeruje na czele 12.000 powstańców na zachód, skutkiem czego władze w Santiago są zaniepokojone. Położenie jest tem poważniejsze, że żołnierze od marca wcale nie otzymali żołdu. Na wyspie panuje nędza. Rząd jest zmuszony starać się o utrzymanie licznych rodzin, których dobytek zniszczył pożar.

Berlin, 16 lipca. *Hamb. Corresp.* zapewnia, wbrew doniesieniom innych dzienników, że car Mikołaj ma złożyć także wizytę w Berlinie; najpierw pojedzie do Wiednia, potem do Monachium, Darmstadtu i do Berlina.

Petersburg, 16 lipca. Z Jokohamy donoszą do *Now. Wremia,* że w admiralicyi daje się zauważyć niezwykły ruch. Ministerstwo marynarki energicznie doprowadza flotę do bojowej gotowości i przysposabia niezbędne zapasy. — Działalność ministerstwa objaśnia się chęcią rządu znajdowania się w pogotowiu na wszelką ewentualność. Wszyscy niecierpliwie oczekują rychłego ogłoszenia rezultatów, toczących się w Petersburgu rokowań posła japońskiego z rządem rosyjskim w kwestyi koreańskiej. Przeważa pragnienie rozwiązania palącej kwestyi polubownie.

Ateny, 16 lipca. Podług wiadomości z Kanei panuje niezgoda między generalnym gubernatorem Berowiczem, a gubernatorem wojskowym Abdullah paszą.

Komendant stojącego na południe od Sudy na kotwicy wojennego okrętu francuskiego doniósł konsulowi francuskiemu w Kanei, iż widział znów dwie palące się wsie.

Panuje tutaj zdanie, że deputowani chrześcijańscy nie przyjdą na posiedzenie Izby, w razie, gdy nie będzie im wolno przedłożyć żądań na osobnem posiedzeniu, to jest w nieobecności Turków, albowiem nie mieliby koniecznej większości dwóch trzecich części głosów, gdyby, co się samo przez się rozumie, wszyscy deputowani tureccy głosowali przeciwko ich żądaniom.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił tutaj dzisiaj.

Rokowania ugodowe toczyły się dzisiaj w dalszym ciągu w pałacu austryackiej rady ministrów.

Wiedeń, 16 lipca. Dyrektor muzeum technologicznego, radca dworu Exner, któremu powierzony ma być urząd generalnego komisarza austryackiego na wystawie paryskiej, wyjechał do Paryża, celem zasięgnięcia informacyj co do kwestyj miejsc dla oddziału wystawy austryackiej.

Budapeszt, 16 lipca. W Alscut odbyły się wczoraj zaręczyny arcyksiężniczki Maryi Doroty z ks. Filipem Orleańskim, głową domu burbońsko-orleańskiego.

Budapeszt, 16 lipca. Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia czasowej wystawy prac czeladników i uczniów.

Budapeszt, 16 lipca. *Pester Lloyd* donosi pod datą wczorajszą: Dzisiaj odbędzie się w prezydyum ministerstwa ponowna konferencya między prezydentem ministrów bar. Banffym i ministrem rolnictwa Daranyim z jednej, a delegatami serbskimi z drugiej strony, w sprawie konwencyi weterynarskiej z Serbią. Równocześnie przedłożony będzie protokół, zawierający wynik rokowań. Jest nadzieja, że już dzisiaj osiągnięty zostanie rezultat pozytywny, a zamknięcie granicy będzie zniesione. W innym razie trwać będą w dalszym ciągu rokowania.

Reims, 16 lipca. Prezydenta Faurea witała ludność pełnemi zapału okrzykami. Po śniadaniu w podprefekturze przyjmował Faure przedstawicieli władz.

Madryt, 16 lipca. Telegramy z Kuby donoszą, że okręt „Antonio Lopez“ zdobył korsarską barkę i wziął jej załogę do niewoli.

W pobliżu Matanzas za pośrednictwem elektrycznego drutu zniszczyli powstańcy pociąg kolejowy; 6 osób zginęło, 18 jest rannych. Wiele wagonów uległo zgruchotaniu.

Madryt, 16 lipca. W Izbie podczas obrad nad odpowiedzią na mowę tronową oświadczył prezes ministrów Canovas, że rząd postanowił przed lub po uspokojeniu Kuby zaprowadzić na wyspie administracyjne reformy na podstawie decentralizacyi.

Dundee, 16 lipca. Nadeszły tutaj wiadomości, iż parowiec „Curfuo“ zatonął na Morzu Czerwonem wraz z wszystkiemi znajdującemi się na pokładzie osobami.

Rzym, 16 lipca. Dziekan św. Kollegium kardynałów, kardynał Rafael Monaco La Valetta zmarł wczoraj w Agerola, w prowincyi neapolitańskiej. Zmarły bawił w Agerola dla poratowania zdrowia.

Rzym, 16 lipca. Dzisiaj rano ma przybyć tu Visconti Venosta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	123	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	976	—
Akcye kredytowe	362	—
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 16 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·69. Pszenica na wiosnę 6·66. Owies na wiosnę 5·61.

Wiedeń, d. 16 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 380·—; Länderbank na 200 złr. 254·75: akcye austro-węg. banku na 600 złr. 978.

Berlin, d. 16 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·— mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. Wkr 36.927 96.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1897, ewentualnie zaś po koniec roku 1899, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe, w czasie wskakże **pomiędzy 1-szym września a 1 października b. r.**

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1896.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	**Krakowski**	Kraków-Chełmek	Przeginia duchowna	300	
2			Kaszów	775	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Branice	750	z domkiem
4	**Nowo-Targski**	Nowy-Targ-Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	**Nowo-Sądecki**	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3720	z domkiem
7	**Brzeski**	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Bieśnik	950	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2135	z domkiem
9			Gnojnik	665	
10			Iwkowa	451	z domkiem
11			Just	984	
12			Kurów	850	z domkiem
13	**Dąbrowski**	Tarnów-Szczucin	Bagienica	2560	z domkiem
14			Radwan	1525	z domkiem
15	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
16	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
17			Piorunka	750	z domkiem
18	**Jarosławski**	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7215	
19			Makowisko	1190	
20	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
21			Oleszyce	1063	z domkiem
22			Cieszanów	2400	
23			Płazów	851	
24			Bełzec	1360	
25	**Przemyski**	Przemyśl-Sanok	Olszany	2150	
26			Przemyśl	2800	
27	**Gródecki**	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	931	z domkiem
28			Stawczany	1100	z domkiem
29	**Bobrecki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	
30			Szpilczyn	510	
31	**Lwowski**	Lwów-Rohatyn	Dawidów	1480	z domkiem
32	**Kamionecki**	Lwów-Stojanów	Stojanów	630	z domkiem
33		Krasne-Busk	Busk	1400	z domkiem
34	**Złoczowski**	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
35			Młynowce	840	z domkiem
36			Załośce	1070	z domkiem
37		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	
38	**Brzeżański**	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5473	z domkiem
39			Horodyszcze	2272	z domkiem
40			Kozowa	1278	z domkiem
41			Kurzany	1052	z domkiem
42	**Rohatyński**	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1635	z domkiem
43	**Tarnopolski**	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	5600	z domkiem
44		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
45		Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
46	**Zbaraski**	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1176	z domkiem
47	**Żółkiewski**	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	3105	z domkiem
48			Mosty drogowe	725	z domkiem
49			Mosty mostowe	575	z domkiem
50	**Sokalski**	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	850	z domkiem
51			Nowydwór	1880	z domkiem
52	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1618	
53	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasionów	1626	z domkiem
54		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z domkiem
55			Serafińce	890	z domkiem
56			Niezwiska	1185	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 1 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia nie będą uwzględnione.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie, pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę. 1563 3 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26 czerwca 1896. **Grott.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. **Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.** **Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.**